

ALEKSANDER ŚCİOS
cogito.salon24.pl

Ten stan służby zapewnił sobie poprzez lokowanie wśród rządzących agentury oraz za pomocą metod operacyjnych, inspirowanie decydentów do obsadzania poszczególnych stanowisk „niezawodnymi” kandydatami. Ponieważ układ musiał być oparty na zasadzie symbiozy – służby pomagały władzę zdobyć, utracić niegodnych rywali, przeprowadzić wybrane interesy. Ułatwiali politykom zdobywanie środków na kampanie, choćby poprzez tworzenie tzw. czarnych kas czy zmuszanie poszczególnych biznesmenów do „świadczania usług” na rzecz „grupy trzymającej władzę”.

> Super służba i superministerstwo

Proces ten przybiera szczególnie natężenia w okresie przedwyborczym, gdy dochodzi do starcia interesów wielu grup. Nie jest zatem niczym nadzwyczajnym, że od wielu miesięcy obserwujemy wielorakie gry i kombinacje operacyjne, w których tło można dostrzec ludzi służb specjalnych. Czy będzie to prywatyzacja ENEL, afera stoczniowa, sprawa Tech Lab i systemu tajnej łączności Sytan – we wszystkich łatwo dostrzec działania służb operujących na styku biznesu i polityki.

W czasie, gdy władzę w Polsce sprawuje partia powołana przez ludzi Departamentu I MSW, zawdzięczająca wybór medialnym kampaniom dezinformacji, inspirowanym przez ośrodki zależne od wojskowej agentury – rola służb wzrosła niewspółmiernie, a w wielu przypadkach środowiska bezpieczeństwa cywilnego lub „wojskówek” pretendują do ról głównych rozgrywających.

Od początku swoich rządów Donald Tusk wzmocnił układ biurokratyczny, którego najmocniejszymi reprezentantami mieli stać się szef ABW i były minister MSWiA. Dlatego niemal natychmiast po wygranych przez Platformę wyborach przystąpiono do tworzenia super służby i superministerstwa – jak Zbigniew Wassermann nazwał w styczniu 2008 r. ABW i MSWiA. Nominacja Krzysztofa Bondaryka na szefa ABW była z całą pewnością posunięciem idealnym z punktu widzenia celów, jakie zamierzano osiągnąć. W jego osobie łączyły się interesy postkomunistycznej oligarchii, której wsparcie umożliwiło wyborczą zwycięstwo partii Tuska, z potencjałem największej służby specjalnej, który można było użyć przeciwko opozycji oraz do „rozpracowywania” nielegalnych, wolnych mediów. O realnej pozycji Bondaryka, a ściślej ludzi stojących za tą postacią, niech świadczy fakt, iż Donald Tusk pytany niedawno, czy odwoła szefa ABW w związku z podsłuchiwaniem dziennikarzy, oświadczył, że ten nie złożył mu dymisji, więc nie ma tematu. Tym samym przyznał, że nie może odwołać Bondaryka, jeżeli szef ABW sam się na to nie zgodzi.

Głównym priorytetem rządu stało się uczynienie z ABW „zbrojnego ramienia” i najważniejszego wspornika władzy. Służba z tak wielkimi uprawnieniami pozwalała bowiem zbudować realny system nadzoru i kontroli nad tymi dziedzinami życia gospodarczego i politycznego, które miały stać się łupem powracającym do władzy układu III RP.

Jednocześnie – w ramach spłaty przedwyborczych zobowiązań – Tusk umożliwił reaktywację wpływów środowiska Wojskowych Służb Informacyjnych – którym zawdzięczał

>> Przecięki kontrolowane, „haki”, szantaż, medialne „wrzutki”, prowokacje, kombinacje operacyjne – to tylko niektóre z narzędzi używanych przez środowisko służb specjalnych, by wywierać realny wpływ na „elity trzymające władzę”. W III RP ludzie z tych środowisk nigdy nie zmierzali do bezpośredniego przejęcia władzy w państwie. Nie musieli tego czynić, skoro każda kolejna ekipa dbała o ich interesy i była podatna na wpływy i sugestie <<

Czyż nie dobija się koni?



Fot. PAP - Leszek Szymbalski

O realnej pozycji Krzysztofa Bondaryka, a ściślej ludzi stojących za nim, świadczy fakt, iż Donald Tusk pytany niedawno, czy odwoła szefa ABW w związku z podsłuchiwaniem dziennikarzy, oświadczył, że ten nie złożył mu dymisji, więc nie ma tematu.

m.in. medialne wsparcie podczas kampanii wyborczej 2007 r. oraz operacyjne rozgrywki w łonie koalicji PiS-Samoobrona-LPR, jakie w efekcie doprowadziły do ustąpienia poprzedniego rządu. O realnych możliwościach tego środowiska niech świadczy fakt, że Komisja Weryfikacyjna WSI podczas swojej działalności ustaliła nazwiska kilkudziesięciu polityków, ponad 200 dziennikarzy oraz blisko tysiąc przedsiębiorców współpracujących ze służbami komunistycznymi i z WSI.

> Medialna akcja „dyscyplinowania”

W centrum tego układu są ludzie z Wydziału XI Departamentu I SB MSW, do których po 2001 r. dołączyli ludzie z dawnego II Zarządu Sztabu Generalnego, czyli wojskowego wywiadu sowieckiego w PRL. Większość z nich przeszła szkolenie w KGB lub w GRU. Są sprawni i groźni, zwłaszcza dziś. Co najważniejsze – dysponują wiedzą o agenturalnej współpracy wielu dzisiejszych dygnitarzy i wiedzą ta stanowi doskonałą polisę ubezpieczeniową. Ludzie Platformy – będący de facto zakładnikami układu, który wyniósł ich do władzy – coraz widoczniej stają się przedmiotem rozgrywek wewnątrz służb i pozbawiani są nawet tej namiastki władzy, jakiej im udzielono.

W tej sytuacji nie może dziwić, że tzw. zdarzenia polityczne mają mniej lub bardziej ukrytych reżyserów wywodzących się ze służb specjalnych, a to, co postrzegamy

jako decyzję polityczną, publikację prasową czy telewizyjny przekaz – może mieć zupełnie inny sens i być interpretowane w kontekście walki o wpływy, toczony przez grupy interesów związane ze służbami. Jednym z elementów tej walki są akcje dezinformacyjne, podczas których zasila się konkurujących ze sobą polityków w kompromitujące materiały, prawdziwe bądź sfałszowane, oraz stosuje kontrolowane przecieki i „wrzutki”. Rolę wykonawcy powierza się tu mediom i dziennikarzom, spełniającym mniej lub bardziej świadomie funkcję przekaznika i „pułda rezonansowego”.

W tym kontekście – wielomiesięczne manewry stałego „kandydata na prezydenta” Andrzeja Olechowskiego, wyznania o platformianym „ojostwie” gen. Czempieńskiego czy polityczne wskrzeszenie Pawła Piskorskiego – można postrzegać bardziej w kategoriach kombinacji operacyjnej niż jako samodzielne przejawy politycznej aktywności. Najwyraźniej też deklaracje poparcia dla partii Pawła Piskorskiego, wyrażane przez Olechowskiego i Czempieńskiego, wskazują na realną ocenę sytuacji gospodarczej przez ludzi służb i są wyrazem dezaprobaty tych środowisk wobec obecnej polityki rządu Tuska. Nietrudno dociec, że liczone na profity z prywatyzacji i podziału majątku narodowego, a w szczególności na zawłaszczenie sektora paliwowego i przejęcie płynących z niego zysków.

Ciosom dla planów środowiska ludzi Departamentu I MSW musiało być oświadczenie wiceministra skarbu państwa z kwietnia 2008 r., w którym padła zapowiedź, że „do końca 2011 r. rząd nie przewiduje żadnych działań prywatyzacyjnych w odniesieniu do największych podmiotów sektora naftowego”. Ogłoszenie planu prywatyzacyjnego PO miało zatem wagę zdarzenia decydującego o zerwaniu przez Olechowskiego związków z tą partią. Chronologia późniejszych faktów wskazuje, że od tego momentu nasilała się krytyka Platformy, a jednocześnie rozpoczynała medialna akcja „dyscyplinowania”.

Pewne elementy propagandowej kontrakcji PO: wyciągnięcie sprawy fałszywego zaświadczenia Piskorskiego, zarzut oszustwa skarbowego, podgrzyzanie Olechowskiego itp. medialne atrakcje dla gawiedzi świadczą jedynie, że druga strona nie zamierza poddać się bez walki. W tych samych kategoriach można oceniać fiasko prywatyzacji grupy ENEA, do czego przyczyniło się ujawnienie przez media roli spółki TFS – związanej z oficerami Departamentu I MSW.

> Ekipa zapasowa już czeka

O swoje interesy próbowali również zadbać ludzie służb wojskowych, czerpiący przez lata zyski z handlu bronią. Tym należy tłumaczyć aferę zwaną stoczniową – czyli operację powiązania dwóch celów: osiągnięcia ugody w sprawie rzekomo należnych El-Assirowi (i zwią-

zanych z nim ludzi z WSW/WSI) zaległych prowizji od spółki Bumar – ze sprawą ewentualnej prywatyzacji majątku stoczniowego.

Coraz częściej obserwujemy, jak media – wykonując dyrektywy jednej lub drugiej grupy interesów – ujawniają informacje kompromitujące poszczególnych polityków. Niemal klasycznym przykładem może być sprawa senatora Piesiewicza, ujawniona przez „Super Express” po tym, jak taśmy z „kompromatami” trafiły do prokuratury, a następnie do policji i ABW. Ta sama redakcja kilka miesięcy wcześniej opisała przypadek posta Grasia należącego za darmo w wili należącej do niemieckiego biznesmena.

Wysyp afer z udziałem polityków Platformy może świadczyć, że całkiem realnie rozważa się zastąpienie obecnego układu rządzącego „ekipą zapasową”. Niezadowolone środowiska służb muszą zadbać o liczną kłeskę gospodarce rządu PO-PSL, w tym szczególnie – nieudolność w sferze prywatyzacji. Ponieważ partia Tuska traktowana jest wyłącznie w kategoriach nośnika interesów, nie stoi na przeszkodzie, by nieudany lub zużyty „projekt” zastąpić innym. Jest to tym łatwiejsze, że jedyną kapitał partii to wizerunek medialny, zbudowany na propagandzie, dezinformacji i działaniach osłonowych. Wystarczy zatem kilka przecieków i „wrzutek”, ujawniających stan faktyczny, by notowania Platformy gwałtownie spadły. Ponieważ opinia publiczna przywiązuje większą wagę do kwestii obyczajowych niż korupcyjnych – można się liczyć z kolejnymi odsłonami w stylu „twórczości filmowej” senatora Piesiewicza.

W ostatnich dniach doszło jednak do zdarzenia, które zdaje się wskazywać, iż ponad głowami polityków Platformy ludzie „wojskówek” i cywilnej bezpieki próbują dojść do porozumienia, którego celem może być wyłonienie „alternatywy” dla obecnego rządu. O tym bowiem zdaje się świadczyć zawarcie przedwyborczego układu między Aleksandrem Kwaśniewskim i SLD a Andrzejem Olechowskim i partią Pawła Piskorskiego. W kontekście, o którym piszę – „budowa centrowej koalicji w oparciu o SD i SLD” – oznacza próbę zawarcia sojuszu różnych środowisk postpeerelowskich służb, złączonych intencją kontynuacji układu zarządzającego III RP.

Choć trudno dziś jednoznacznie stwierdzić, czy postępujący demontaż osłony medialnej nad Platformą ma prowadzić do radykalnej wymiany ekipy, czy tylko jej zdyscyplinowania – mamy do czynienia z procesem, który Tusk i jego kamraci muszą traktować poważnie. Jeśli nawet liczą, iż „nie zmienia się konia podczas gonitwy”, mogą zostać postawieni w sytuacji, gdy kulejącego i bezużytecznego konia skazuje się na „humanitarną” likwidację. <